Nr. 139. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 19. Września. — Januaryusza M. (rzym.) — Zozonta M. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)—
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Depesze telegraficzne.

Peszt, 17. września. Dzisiejsza „gazeta urzędowa“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości ustanawiające wolność adwokatury w Siedmiogrodzie.

Rozprawy nad budżetem przyszłego roku rozpoczęły się wczoraj w ministerstwie finansów.

Haaga, 16. września. Król otworzył Izby i w mowie tronowej nazwał wewnętrzne położenie zadawalniającem a oraz zapowiedział projekta do ustaw o pomnożeniu siły zbrojnej, zmniejszeniu opłaty stemplowej od dzienników i inne. Odłączenie Limburgu uzyskało międzynarodowe uznanie, a stosunki z Belgią są nader przyjaźne.

Kopenhaga, 16. września. Królowa Danii, król grecki i Wielki książe rosyjski wraz z małżonką, odjeżdżają do Rumpenheim na pogrzeb zwłok ojca królowej.

Nancy, 16. września. Dziś odkryto pomnik Billaulta. Minister Rouher, pośród powszechnych okrzyków zadowolenia, skreślił chlubny żywot Billaulta. Wieczorem bankiet w wielkiej sali teatru.

Wiadomości polityczne.

Nietylko przemowy kanclerza państwa p. Beusta w Reichenbergu ale i inne okoliczności wskazują, że deputacje zbliżają się ostatecznie do wzajemnego porozumienia. Ministrowie obopólni finansów już się zgodzili co do przedłożeń jakie uczynić mają, a teraz przychodzi kolej na deputacje. Cokolwiekbądź przyjdzie do skutku, niebędzie to ugodą, lecz poddaniem się niemiecko-sławiańskiej deputacji, która ustąpi na korzyść żądań węgierskich, od których ci ani na krok nieustępują. Że Węgrzy na 200 mil. złr. płacić będą 53 mil. złr. jest już wiadomem z dawniejszych doniesień podczas gdy co do długu, tenże ma być na jedną stopę procentową zrównanym, przyczem jednak nastąpić ma jeśli się uda rodzaj redukcji. Projekta powyższe są trzymane w tajemnicy a tylko niespokój giełdy domyślać się pozwala, iż idzie tu nie o zwykłe zmiany i zrównanie, lecz o coś więcej. Bądź co bądź Węgrzy w skutek swej konsekwentności doprowadzili do tego, że nietylko opłacają zaledwie czwartą część wydatków, lecz długu państwa nieprzyjęli w całości i orzeczenie co do niego pozostawiają swemu sejmowi.

Odnośnie do pogłosek o bliskiem ukonstytuowaniu ministerstwa dla krajów niemiecko-sławiańskich „Czas“ donosi, że jest obawa, iż nikt z Polaków niezostanie ministrem, jak skoro Alfred hr. Potocki nieprzyjmie teki. Smutna byłaby to koncesja dla Galicyi, tycząca się li tylko jednej osoby, gdyż w takim razie kraj niewiele mógł by się spodziewać po podobnem postępowaniu rządu. Jeśli rząd szczerze chce sobie postąpić i sprawiedliwość okazać swym ludom, natenczas ministerstwo musiałoby się składać nie z samych Niemców, podczas gdy daleko liczniejsi Sławianie żadnej niemieliby u rządu reprezentacyi.

Otwarcie sejmu węgierskiego dozwala mieć nadzieję, że i chorwacki sejm nie na wieki został odroczonym; chyba że hr. Andrassy chce być gwałtem Szmerlingiem zalitawskim, do czego niechcielibyśmy mu gratulować.

Zakaz odbywania walnego zgromadzenia honwedów węgierskich, uczynił nienajlepsze wrażenie a rząd zraził sobie przezto jenerała Percla, który był przewodniczącym, gdy powzięto odnośną uchwałę. Sprawa honwedów jest bowiem o tyle nader drażliwą, o ile całe Węgry życzą sobie albo osobnej armji węgierskiej, albo powołania pułków węgierskich do kraju, co powszechnie uważają za jedyną gwarancję udzielonych im swobód konstytucyjnych.

Z Warszawy piszą do „D P.“ Namiestnik hr Berg powrócił jak się zdaje, w poniedziałek wieczorem; i jakby dla zaprzeczenia wszelkim pogłoskom niepokojącym, natychmiast udał się na koncert wokalno-instrumentalny, dany na korzyść sierót pozostałych po cholerycznych. Między publicznością jednak naszą panuje wciąż to przekonanie, że car Aleksander jest chory i to niebezpiecznie, i że cierpi mianowicie na zmiękczenie mózgu. Wczoraj obchodzono już z zwykłemi ceremoniami urodziny cara Aleksandra. Nie możecie sobie bowiem wystawić, jak od czasu uśmierzenia powstania obchodzą w Kongresówce, a szczególniej w Warszawie uroczystości dworskie. Z większą zaręczam za to, ostentacją wszystko się tu odbywa, jak w Petersburgu i Moskwie. Pragną wystawić Królestwo wierniejszem, jak wszystkie inne części carstwa z powodu dobroczynnych reform. Zabroniono więc otwierać sklepów przed 1 z południa; nakazano w gimnazjach śpiewać uczniom hymn moskiewski po moskiewsku, spędzono żydów z gimnazjów mięszanych do synagogi żydowskiej, wszystko po to, aby większa ilość osób zmuszoną była wrzeszczeć: Boże carja chrani. A gdy to wszystko im nie starczyło, zakazano wychodzić w dni galowe gazetom naszym codziennym. Odjąwszy święta nasze, prawosławne i dni galowe, wypada przecięciowo zaledwie cztery numery co tydzień!

Zmarł tu onegdaj jeden z Francuzów, który kilka dni temu wrócił z Sybiru. Emanuel Arago powiedział, że Sybir jest krajem zkąd się nigdy nie wraca, i miał słuszność, bo wracają ztamtąd ludzi dopiero, kiedy są pewni, że ich zdrowie jest zrujnowane.

Podług ostatniej amnestji Litwini zmuszeni są osiąść w Koronie. Od kilku dni masy deportowanych dawniej bez wyroku Litwinów, wracają do Królestwa i osiadają w b. gubernji augustowskiej. Ci ludzie są pozbawieni nawet tych kilku kopiejek dziennie, które stanowiły ich utrzymanie na wygnaniu. Pozostali na burku czekają, rychło jaka litościwa osoba poprosi ich do siebie, by nakarmić i napoić. Osłabieni fizycznie nieznośnym klimatem zimnej północy, wszyscy niemal przybyli cierpią na nieznane u nas choroby, a do tego trapi ich głód. Litościwe serca robią co mogą. Ale cóż można pomódz tym ludziom, należącym po większej części do obywatelstwa ziemskiego lub inteligencji naszej na Litwie, którzy nie są w stanie chwycić za sierp lub kosę, a innej roboty dzisiaj nie znajdą. Jest to jeden więcej przydatek do ciężarów, jakie dźwiga nasz kraj. Bezsprzecznie, że wszyscy, cały naród ma zobowiązania dla tych ludzi; ale niestety, naród sam zubożał ogromnie.

Moskwa czyni wszystko, aby Żydów od nas odłączyć i zmoskwicić. Słuchajcie np. jak daleko idzie ta zawziętość. Przybyły z wygnania sybirskiego do Warszawy kaznodzieja żydowski Kramsztyk, podał do cenzury zwykły katechizm żydowski w języku polskim; cenzura odmówiła, autor idzie do Wittego, a ten mu tak odpowiedział: „Mój Panie, Polska należy do historji, język polski musi być zapomnianym; pisz pan dla Żydów po chińsku nawet, tylko nie po polsku.“

Wszyscy wójci (który to urząd dotychczas piastowali włościanie) mają być zastąpieni od Nowego Roku Moskalami.

Korespondent „Timesa“ donosi, że podczas rokowań w sprawie luksemburgskiej ajent pruski wysłanym był nad ujścia Dunaju w celu zaprojektowania Rumunji i Serbji z awarcia traktatu z Prusami. W razie wojny Franeji i Austrji przeciw Prusom, Rumunja i Serbja miały uderzyć na Austrję; Bukowina przypadłaby natenczas jako wynagrodzenie Rumunji a Slawonja Serbji. Prusy miały obu rządom dostarczyć iglicówek i innych zasobów wojennych. Francja starała się przeciw temu działać, lecz Prusy umiały sobie zabezpieczyć pomoc państw powyższych. Ukończenie pokojowe sprawy luksemburgskiej zniweczyło jednak plan ten.

Rząd papiezki w przewidywaniu, iż nie będzie w stanie oprzeć się stanowczo jakimkolwiek napadom ochotników włoskich, nakazał najsurowiej wszystkim władzom pogranicznym, aby ustępywały wszędzie regularnej armji włoskiej, gdzie się ona tylko okaże. Wojsko papiezkie miałoby w skutek tego zupełnie opuścić prowinceje i bronić wyłącznie Rzymu. W Rzymie zaś wzmacniają i uzbrajają cytadelę S. Angelo, Kapitolium i Watykan w ten sposób, iż mogą one się jeszcze i wtenczas trzymać, chociaż nieprzyjaciel będzie w posiadaniu Rzymu. Spodziewają się, że Włochy przyjdą w pomoc zagrożonej kurji, gdyby Garibaldi obsaczył watykan i Ojca św. w nim.

Rozwiązanie kongresu pokojowego w Genewie, spowodowali przeważnie przybyli Francuzi. Zamieszanie bowiem wywołał najniewinniej Szwajcar, który wstąpiwszy na trybunę, by podziękować niejako za francuzki toast „zgody“, podniósł skromność przybyłych i skończył temi słowy: Obecni

Francuzi niechaj pomną, że wiele mają się jeszcze nauczyć. Na te słowa wszczęli Francuzi krzyk piekielny, za co też mieszkańcy Genewy po prostu za drzwi ich wyrzucili. Summaryczne to postępowanie łatwo da się wytłumaczyć; Genewczycy bowiem przebywaniem stałego komitetu w ich mieście mniemali się być zagrożonemi; powtóre chcieli protestować przeciw mowom niektórych Francuzów, którzy Napolena jak zbója traktowali, a ostatecznie pewne mieli podejrzenia, że najgłośniejsi krzykacze byli właśnie policyjnymi ajentami z Francji nasłanymi do zrobienia burdy.

„Journal des Debats“ pisze z powodu tego wypadku, iż przykre bardzo uczucie owładnąć musi Francuzów na wspomnienie, jak smutną rolę grali ich ziomkowie na tym kongresie. Belgijczycy i Szwajcarowie bowiem przyzwyczajeni do dyskusji, policyjnemi względami nie skrępowanej nie czynią nadużyć, podczas gdy obecnie Francuzi straciwszy wolność dopuszczają się nadużyć.

Stosunek Turcyi do Grecyi staje się coraz drażliwszym. W dywanie rozstrząsano już sprawę obsadzenia greckiego nadbrzeża tureckiem wojskiem a wojna z Grecją jest istotnie nader popularną między Turkami, których rząd wszelkiemi środkami do tego popycha. Obok tego pogorszyły się i stosunki tureckie do Serbii, na granice której wysłano 20000 wojska. Siła jednak ta byłaby wrazie istotnej akcyi za małą podczas, gdy na zrobienie tylko demonstracyi jest ona nadto wielką. Serbia jest bardzo niebezpieczną, dla czego więc wywoływać nieprzyjaźń ludu jej? Postępowanie Mithad-baszy przeciw parostatkowi „Germania“ w Ruszczuku w wiadomej sprawie uwięzienia dwóch ludzi, z których jeden był Serbem było bardzo nagannem i łatwo stać się może powodem donośniejszych nieporozumień między obu rządami. W Bukareszcie odprawiono demonstracyjne nabożeństwo żałobne za powyższych dwóch przy uwięzieniu zamordowanych przejezdnych, w którem udział brała znaczna ilość ludności, rozsrożona na austryaków, którzy dopuścili czynu tak haniebnego na własnym statku. Dzienniki rumuńskie wzywają rząd, aby przyłączył się do protestu serbskiego gabinetu w sprawie tej. Grecy, którym Turcy zniszczyli znany ze szybkości parostatek wojenny „Arkadion“, zamiast tego zakupili dwa inne statki, które już czynią swą służbę a z których jeden przewiózł już 1000 osób do Nauplii.

Mimo więc wszelkich starań ze strony Turcyi, aby położenie jej przedstawić w obec Europy pokojowem, rozruchy zaledwie w jednem miejscu nieco ucichą się, w drugiem znowu się odzywają, co jasno dowodzi zupełnie podkopany stan monarchii tej.

Polityka Czechów.

„Cel uświęca środki“. Jezuicka ta maksyma wdrożyła się tak mocno w szlaki, któremi przewódzcy czescy prowadzą naród, że w każdej zmianie kierunku ich polityki wietrzyć należy tylko nowy środek ukryty, ku dopięciu celu zamierzonego, a nie zaś zmianę zasadniczej myśli.

Restytucyja odrębności korony czeskiej na model krajów węgierskich, który Czechom przypadł bardzo do smaku, i wydobycie żywiołu narodowego z pod supremacyi i jarzma niemieckiego — oto cel polityki Czechów. Dążenia te popieraliśmy zawsze jak najusilniej z tem tylko zastrzeżeniem, by takowe z dążeniami naszymi nie stanęły w sprzeczności. A popieraliśmy nie tylko słowem, lecz oraz i czynem stawając zawsze po tej stronie, która bliższą była czeskiemu programowi. Z tąd, niemniej z tytułu pokrewieństwa szczepowego wywiązała się obopólna sympatja, którą nawet Czesi dość żywo manifestowali w 1863 i 1864 roku, zniewalając nas tem samem do podwojenia przychylności.

Stan ten trwał do roku zeszłego, w którym Czesi w przekonaniu, iż skrajnem wystąpieniem wytargują u rządu koncesje zasadnicze rzucili się do opozycyj — my zaś, czyli raczej stronnictwo większości sejmowej, które jak wiadomo z kierunkiem „Dziennika lwowskiego“ nic wspólnego niema — rzuciliśmy się na drogę wręcz przeciwną popierania rządu obecnego, w tem samem przekonaniu, iż uzyskamy korzystne dla kraju ustępstwa.

Rozeszły się tedy drogi dawniej złączone, a która do celu doprowadzi wkrótce obaczymy — chwilowe to rozłączenie jednak nie uprawnia nas do niesprawiedliwości w obec Czechów, do łączenia się z ich wrogami na niekorzyść krajów korony św. Wacława — jak również nie usprawiedliwia przewódzców czeskich z najnowszego ich kierunku, w grawitacji ku Rosji się objawiającego. Kierunek ten, który Czesi tak ostentacyjnie prowadzą nie może być w ostateczności niebezpiecznym, gdyż wykształcona część narodu wie czem grozi sojusz z Moskwą, i dla tego wycofa się jeszcze dość wcześnie, zwłaszcza iż wie, że lud by się temu oparł, przyjmując takowy jedynie chwilowo jako demonstrację przeciw rządowi i jako środek osłabienia niemieckiego stronnictwa. Mimo to obraża ten duch moskiewski nasze uczucia narodowe i osłabia sympatję, którą mamy dla pobratymców naszych; jezuityzm więc źle się przysłużył Czechom, gdyż takie środki nie uświęcają celu. Jeżli zatem jaką radę szczerą Czechom dać mamy, to niezawodnie tę, by na godziwszy sposób swą opozycję prowadzili, a natenczas po ich stronie stanie ta część kraju naszego, która nie dzieli przekonania większości sejmowej.

Do równieź fałszywego alarmu zaliczamy wycieczki czeskiego organu „Politik“, przeciw nam wymierzone a posądzające nas jakobyśmy mieli zdradzić ich zaufanie. Przewódzcy czescy chcą dziś zwolnić w swej opozycji i zawarliby nawet pacta z rządem opuszczając nieco z swych roszczeń. Otóż publicystyka przygotowuje opinję i tłumaczy się poniekąd z swej rusomanji; niemoże ona wprawdzie na komendę zrobić lewo w tył, gdyż taki nagły zwrot zdradziłby zaufanie, szuka przeto za kozłem ofiarnym i wysila się na argumenta któremiby od tak brzydkiej sprawy można umyć ręce. Znalazłszy Polaków, którzy na ich politykę nie przystali, wali obecnie całe brzemie na nas.

I to postępowanie nie jest zupełnie godziwe; obraża ono nas, którzy niezasłużyliśmy sobie wcale na podobne wymówki. Zresztą jeźli takie postępowanie przysporzy korzyści narodowi czeskiemu — przyjmujemy chwilowo ten acz ciężki zarzut na barki nasze które są bezprzecznie silniejsze, pod tym jednak warunkiem że mężowie czescy po dobiciu targu z rządem, odwołają cierpkie te wycieczki przeciw nam czynione i odnowią po odrzuceniu Moskwy, przyjaźń z Polską która zawsze i wszędzie przydać im się może.

Korespondencje.

Petersburg dnia 12. Wrześniu 1867.

(Φ) Wielkie pożary, cholera i niesłychane kradzieże są tak rzeczą zwykłą w Rosji, że o nich pisać wyszłoby na jedno, jakby donosić z Hiszpanji o bigoterji świętobliwej matki Petrucinio — i łaskawości Jej katolicko-królewskiej Mości, która dla zbawienia dusz swoich poddanych zdejmuje im setkami głowy z karków. Notują się rzeczy tylko godniejsze uwagi jak n. p. nieznane w Moskwie przekupstwa czynowników. — Być może roześmiejecie się z takiej nowości? A mnie co do tego; Katków tak twierdzi, więc i ja za nim. — Bezprzykładny taki proces miał miejsce w tych dniach w Moskwie, gdzie przed kratkami sądu przysięgłych stawał Mikołaj Bochdanów kapitan isprawnik Bogorodzkiego powiatu, oskarżony o nieprzyjmowanie od fabrykantów Pawłowskiej osady rachunków i sprawozdań statystycznych o stanie tamtejszych fabryk inaczej, jak za dołączeniem do tychże pewnej kwoty pieniężnej. Sześciu świadków zaprzysięgło zeznanie, nie było rady, sąd przysięgłych musiał go uznać winnym. Winnym przekupstwa! to rzecz bezprzykładna. Katków ma rację, takie rzeczy się w Rosji nie praktykują, bo nikt nie ma odwagi wystąpić ze skargą przeciw grabieży czynowniczestwa. Cóż na tym zyska oskarżyciel? Oto — p. kapitan isprawnik skazany został dzisiaj na powrócenie dwójnasób wydartych pieniędzy. i został kapitanem i sprawnikiem tam gdzie był; zapłaci mu skarżący jutro cztery razy tyle i niezawodnie nie zbierze go ochota więcej, do zanoszenia nowej skargi. —

Drugi fakt jaki mnie uderza jest obfity plon, który moskale zbierają z propagandy swojej przeciw Polakom podpalaczom. Od pamiętnych wypadków pożarów w Rosji w r. 1862—3 Katków pierwszy dał hasło dziennikarstwu moskiewskiemu do uderzenia w trąby na gwałt, że to Polacy podpalają. Wyrachowany manewr wielkiego Katkowa na podniecenie fanatycznego ludu przeciw Polakom obraca się dzisiaj przeciw samym moskalom. Niejednokrotnie spotykamy się w dziennikach z wiadomościami, że w tem a tem miejscu podczas pożaru lud rzucił się na kogoś z inteligencji moskiewskiej, a wziąwszy go za Polaka podpalacza zmaltretował, zbił a nawet i zabił. Taki wypadek zdarzył się kilka dni temu w pewnej wsi, że przybyły podczas pożaru doktor moskal wraz z swą córką młodą dziewczyną — nieostrożnie mówiąc z nią po francuzku poddał się w podejrzenie ludu, który biorąc ich za Polaków zbił tak, że skutkiem połamania żeber leżą bez nadziei życia.

Moskwa dorabia się naszemi siłami gdzie tylko może; w Azji naszemi niewolnikami z r. 1863 zdobywa Kokan i Bucharę — a jakby się bała i tam jeszcze polskiego żywiołu, do nowozdobytych krajów posyła ona na głównych naczelników tamże operujacych wojsk, naszych dawnych katów, (jak Kaufmana wielkorządcę Litwy); na północne swe krańce wysyła także Polaków dla czynienia odkryć w nieznanych jej dobrze przestrzeniach. Z Archangielska donoszą, że Polak Bieliński wysłany z polecenia geograficznego Towarzystwa petersburskiego udawszy się na czele ekspedycji dla czynienia odkryć w pieczorskiej ziemi, w miejscowości o 200 wiorst odległej od Ust' Uchty a 400 od Iżimy, odkrył solne źródła. Odkrycie to jest nadzwyczaj ważne dla Pieczorskiego kraju, który dotąd był zupełnie pozbawiony soli.

Kończąc korespondencję odbieram z poczty „Moskiewskie Wiadomosti“ i w nich wyczytuję co następuje: „Do liczby polonofilskich demonstracji chętnie podniecanych przez rząd austrjacki doliczamy godny uwagi polityczno-religijny obchód pamięci króla Jana Sobieskiego w Żółkwi. Znaczna masa Polaków już przybyła do Lwowa (jakby ich tam nie było?) Naród (zapewne russki?) ze zdziwieniem patrzy na wszystko to. Co to dalej będzie?“

Co dalej będzie, niewiem, gdyż Katków na tem urwał — albo więc w przyszłym numerze napisze wyraźniej co chciał przez to powiedzieć, albo wasze „Słowo“ wyręczy go w tym względzie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dnia 15. b. m. w nocy znaleziono w ogrodzie pojezuickim podrzucone dziecko płci męzkiej około 2 lata liczące. Oddano je do magistratu.

* O pobycie arcyks. Albrechta w mieście naszem donosi Gaz. urzędowa z dnia 18. b. m. co następuje: W obecnej porze objeżdża JCMość kraje koronne monarchii, by się naocznie przekonać o stanie wojsk. W tym celu zwiedziwszy już Węgry i Czechy, przybył do Lwowa, zkąd w tych dniach udaje się do Tyrolu. Dnia wczorajszego przed południem odbył JCMość przegląd wojsk, poczem na wstawienie się Jego Excel. p. namiestnika łaskawie zezwolić raczył, aby mu się przedstawiły reprezentacje władz krajowych. Jakoż o godz. 1szej po południu przedstawili się JCMości trzej księża arcybiskupi, członkowie Wydziału krajowego, naczelnicy władz politycznych, sądowych i skarbowych, tudzież i reprezentanci rozmaitych korporacji. Jakkolwiek obecnie, częścią z powodu trwającej jeszcze pory kąpielowej, częścią dla odbywających się na prowincji wyborów do rad powiatowych, mało tylko obywateli ziemskich bawi we Lwowie, jednak ci z obywatelstwa ziemskiego, którzy w tej chwii znajdują się w miejscu, korzystając ze sposobności, pospieszyli, by dostojnemu krewnemu monarchy złożyć hołd czci i uszanowania. JCMość widocznie ucieszony tym dowodem lojalności i przywiązania, raczył z przedstawiającemi mu się osobami rozmawiać najłaskawiej, wyrażając się z największą życzliwością dla kraju naszego i dla pomyślnego rozwoju instytucji krajowych.

* Kilku rodaków naszych z pułku sułtańskich kozaków zbiegło do powstańców bułgarskich, nie chcąc przeciwko nim walczyć. Kiedy wszakże do obozu powstańców przybyli, nie chciano ich przyjąć, tylko pod warunkiem przejścia natychmiast na prawosławie i zaprzysiężenia, że nigdy przeciwko Rosyi walczyć nie będą. Naturalnie, że podobnych warunków nasi przyjąć nie chcieli, pragnąc powrócić, Bółgarczykowie wszakże w niewoli ich zatrzymali. Zgoła powstania rzeczonego dotąd za narodowe nie uważamy, ale za czysto moskiewskie.

* Dnia 11 b. m. Berezowski przywieziony został do więzienia w Tulonie wraz z zwykłym transportem zbrodniarzy skazanych do ciężkich robót i nosi już kajdany, czerwoną odzież skazańca i zieloną czapkę, tak jak wszyscy inni galernicy. Podczas odrażającej operacji przebrania i okucia, więzień zachował zimną krew i spokój umysłu. Wszelako nie dano mu żadnego towarzysza, z którymby wespół dźwigał łańcuch, sam jeden jest przykuty do pryczy w ogólnej sypialni. Za miesiąc odpłynie on na pokładzie okrętu „Fleurus“ do Nowej Kaledonji.

* „Kurjer Lubelski“ donosi, że w Łańcuchowie niedaleko Lublina podczas kiedy włościanie byli w polu przy pracy przyszedł do wsi kacap zniedźwiedziem i podszedłszy do jednej chaty, gdy znalazł drzwi zamknięte zajrzał do okna. Niedźwiedź również ciekawy, idąc za przykładem swojego pana wspiął się na łapy i także mordę swoją wpakował w okno. Wizbie niebyło nikogo z dorosłych ale siedziało w niej tylko troje małych dzieci. Dzieci ujrzawszy w oknie łeb niedźwiedzia poczęły krzyczeć i z przestrachu dostały tak silnych konwulsji, iż pomimo spiesznie podanej im pomocy lekarskiej jedno z nich życie skończyło„ a dwoje znajdowało się w doniesienia w chwili stanie niebezpieczeństwa.

* W skutek okazywanego mi zewsząd udziału publiczności w mniemaniu, jakoby odniesiona przezemnie kara aresztu w zeszłym tygodniu wynikła z oskarżenia Rapackiego i Pawlewicza — uważam za stosowne oświadczyć niniejszem, że *pomimo* Najwyższej Amnestji udzielonej za przestępstwa prasowe, odsiedziałem 8dniowy areszt — za inne przekroczenie tego rodzaju — jeszcze przed rzeczoną amnestją zawyrokowane.

Lwów dnia 18. Września 1867.

Hipolit Stupnicki.

(*Teatr.*) Wczoraj w teatrze Skarbkowskim mieliśmy dwojakiego rodzaju przedstawienia, pierwsze *Drzymka Pana Prospera* wypadło z powszechnem zadowolnienieniem publiczności, drugie zaś wypadło mniej fortunnie: Przy rozpoczęciu bowiem 3go aktu, gdy ukazał się na scenie p. Baranowski, z galerji zaczęto sykać i krzyczeć „precz z Baranowskim!“ P. Baranowski w skutek tego podstąpił ku publiczności, a oświadczywszy sykaczom, że mieszka pod nr. 32 w rynku, prosił publiczności o pozwolenie kontynuowania zacętej roli, na co publiczność odpowiedziała grzmiącemi oklaskami i wywoływała p. Baranowskiego po skończonej roli po kilka razy. Autorem tej burdy prawdopodobnie nie mógł być nikt inny jak tylko adherenci znanego tu powszechnie lwowskiego korespondenta do „Dziennika Poznańskiego“, który jak krąży wieść, miał mieć w tych dniach z p. Baranowskim dość nieprzyjemne zajście, z powodu znieważenia w „Dzienniku Poznańskim“ artystów i artystek sceny polskiej.

Gospodarstwo i przemysł.

* Z Astrachanu donoszą, że dnia 12. sierpnia nadleciała tam z za Wołgi szarańcza gdzie zapadłszy o 4—5 wiorst za miastem, zaraz poczęła się zagnieżdżać.

* Z dniem 16. b. m. zaprowadzoną została stacja pocztowa w Lipicy dolnej w pow. brzeżańskim.

* W Czerniowcach ukończony został właśnie drugi młyn porowy; — właścicielem onego jest bankier Baruch.

* Ceny zboża za granicą kraju, prócz Węgier, podnoszą się z dniem każdym. W Wiedniu płacono dnia 14. b. m. za mierzycę pszenicy 5.90, żyta 4.20, jęczmień 3.10, owies 1.65; rzepak zaś z powodu posuchy 6.10.

* „Obzor“ pisze: Z powodu wywozu zboża z Węgier do Galicyi, podskoczyły ceny znacznie; w Koszycach ofiarują za mierz. pszenicy 5.40, za żyto 3.70, kukurudzę 3.30, jęczmień 1.90, a owies 1.10.

* Lwów, 18. września. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierz pszenicy 6.36, żyta 3.55, jęczmienia 2.45, owsa 1.47, hreczki 3.23, kartofli 1.49, sąg drzewa opał. łuk. bukowego 10.50, sosnowego 8.40, cetnar siana 0.97, słomy okłotowej 0.73.

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna

napisał

JULIAN KLACZKO.

(Ciąg dalszy.)

II.

Tak przeszedł wielki słowiański dzień w Warszawie; w Wilnie było tak samo. Przybywszy d. 19 do stolicy Litwy, „goście“ jedli obiad w „klubie rosyjskim“ z obowiązkowemi toastami i mowami, byli na paradzie wojskowej i zwiedzali zakłady publiczne. Zresztą oddali zupełną sprawiedliwość malowniczemu położeniu miasta, piękności jego kościołów, jego pałaców, tych gmachów wzniesionych niegdyś przez Jagiellonów dla umiejętności, nauk, dla życia kontemplatywnego, dzisiaj pustych, tych czcigodnych śladów starej i świetnej cywilzacji, — „pomników łacińsko-polskiego jarzma“, jak powiada urzędowy dziennik rosyjski. Deputowany słowiański, który przesyła swoje wrażenia do prażskiej Politik, jest więcej dyplomatą, mówi bowiem o „klasztorze Bernardynów unieśmiertelnionym przez Mickiewicza“! Ten szczególniejszy eufemizm ma znaczyć, że ten klasztor bernardyński, obrócony przez Moskali na więzienie stanu, mieścił w celach swoich wraz z tylu innemi przyjaciołmi, największego poetę rasy słowiańskiej, zmarłego potem na wygnaniu.

Trzeba jednak wyznać, że mimo zręcznych zabiegów administracji, parad wojskowych, obiadów po klubach, mimo pułkowników którzy wszędzie towarzyszyli gościom jako straż honorowa, podróż przez Kongresówkę i Litwę miała fizyognomją zimną i wymuszoną. Wśród wylanych dla nich czynowników i oficerów czuli się „goście“ jakby „na łonie rodziny“; ale okalająca ich atmosfera nie miała w sobie nic sympatycznego, a deputowani pisarze wyznają otwarcie, że mieszkańcy tamtejsi nie okazywali im wcale przychylności. Dopiero po opuszczeniu Wilna i wielkiego księstwa litewskiego przyjęcia i owacje zaczęły przybierać charakter dobrowolny i ogólny, tłumy gromadziły się na stacjach i szalonemi hurra! witały naszych turystów. Litwa, wedle urzędowego stylu, stanowi składową część dziedzictwa Ruryków. Nie jest wcale polską, nigdy nią nie była, i, wyjąwszy „kilka zabytków łacińsko-polskiego jarzma“, wszystko tam ruskie, na wskróś i wyłącznie ruskie: tak twierdzą administracja, umiejętność i dyplomacja moskiewska: ale Bóg, mówi Pismo, objawia swoje prawdy przez usta dzieci i prostaczków. Prostaczkiem był tą razą kupiec Byków, który przyjmował „braci“ Słowian w Ostrowie, pierwszej stacji za granicą litewską. „Witamy was, bracia, my obywatele Ostrowa, pierwszego miasta ruskiego znajdującego się na waszej drodze“ mówił poczciwiec, nie domyślając się bynajmniej, jaki kłam zadaje temi słowami prawowiernej historji i jeografii. Na stacji w Ostrowie zaszedł także inny jeszcze wypadek, który zanotować warto. Oczekiwano na „gości“, którzy lada chwilę przybyć już mieli, gdy wtem ktoś zaproponował, żeby ich słowiańskim obyczajem przyjąć chlebem i solą, i wszyscy się jednogłośnie na to zgodzili. Chodziło tylko o to, zkąd dostać chleba; szukano go w dworcu, przetrząśnięto okolicę, niestety, nadaremnie; ale znaleziono wino szampańskie, niem więc poczęstowano przybywających. Cóż to za obrazek pełen miejscowego kolorytu! Nie jestże to symboliczny wyraz tej „cywilizacji“ zaprowadzonej przez Piotrów, Katarzyny i Mikołajów?... Na stacji w Łudze szedł znów szampan na przemiany z miodem, co dało panu Riegerowi sposobność rewindykowania dla Czechów pochodzenia tego narodowego napoju. Stary Priscus mówi już o nim opisując poselstwo swoje do Atylli...“ Nie śmielibyśmy twierdzić, że erudycja ta została tak jak na to zasługiwała ocenioną przez kupców i mużyków, którzy prawdopodobnie nigdy nie słyszeli o starym Priscusie, i którzy nawet, wedle pewnych wskazówek, nie mieli może bardzo dokładnego pojęcia o całym tym kongresie, któremu tak zgodnie przyklaskiwali. Pod tym względem zdarza się czasem dziennikom rosyjskim, że zabawne robią zwierzenia. Oto naprzykład rozmowa ludowa, którą podsłuchała Wiest wśród zgromadzonego tłumu krzyczącego na cześć deputowanych słowiańskich: „Słuchajno! czy oni będą tańcować? — Co za głupstwo! przecie to muzykanci!„ — A przecież to ten sam lud krzyczał wszędzie sława! i żywio!, ściskał „braci“ ze łzami radości, i wynajdował niesłychanie dowcipne i wyrafinowane sposoby okazania swego zapału i poświęcenia dla „idei“. Przybywszy do Petersburga, pp. Palacki i Rieger zastali telegram datowany z nad brzegów morza Azowskiego: ludność Mariupolu winszowała im szczęśliwego przyjazdu do stolicy państwa! . . .

(C. d. n)

Część urzędowa.

Konkursa. Posada prymaryusza przy powsz. szpitalu w Jaśle (300 złr.); term. pod. po 31. września; — Kontrolora przy kasie podatkowej w Krakowie (1200 złr.); t. p. do 5 paźd.; — Dwa stypendya po 63 złr. z funduszu miasta Jarosławia dla uczni szkół realnych rodem z Jarosławia; termin podania po 26. września; — adjunkta sądowego przy sądzie w Czerniowcach (525 złr.); term. pod. do 20. październik; chirurga przy sądzie karnym w Krakowie (480 złr.) term. pod. do 15. października.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
z dnia 18. Września 1867.

Kolei galic. Karola Ludw, po 200 złr. m. k. żądają 212.67. Banku hypotecznego galic. żądają 96 złr., Pruskie bilety kasowe płacą 1.83. — Żyto 6.75 po koniec Listopada. Lnianka 7 złr. 90 cnt. na Październik (loco Bursztyn).

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 17. września

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	79	5	88
Dukat cesarski	5	84	5	92
Napoleond'or	9	91	9	92
Półimperjał rosyjski	9	99	10	14
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	94
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	71
Talar pruski	1	81	1	84
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	79	53	80	30
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	83	49	84	26
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	65	10	66	02
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	65	17	66	17
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	212	50	213	—
„ „ „ Czerniowieckiej	172	83	175	33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 18 września.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	70
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	65	40
Losy pożyczki z roku 1860	82	20
Akcje banku wiedeńskiego	681	—
„ „ kredytowego	180	30
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	45
Srebro	121	25
Dukat pojedynczy	5	88

Ciągnienie loterji lwowskiej z d. 18. września.

64 78 4 28 15

Przyjechali do Lwowa
dnia 17. września.

PP. Hr. Dzieduszycki A., z Jezupola. Br. Brunicki St., z Zaleszczyk. Augustynowicz B. i S., z Szeptyc. Przedrzymirski M., z Maćkowiec. Hr. Stecki B., z Środopolec. Bołoz-Antoniewicz D., z Zadubrowic. Abgarowicz T., z Bratyszowa. Bocheński R., z Tarnawki. Czajkowski Adolf, Franciszek i Hipolit, z Bóbrki. Czajkowski J., z Sarnik. Jordan K., z Kuńkowic, Teodorowicz K., z Michalcza. Kniaziołucki W., not., z Kopyczyniec. Nowacki K., z Tejsarowa.

OGŁOSZENIA.

J. Ossecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**